

# Od ksenofobii do dyskryminacji

KAMIL EXNER\*

## Wprowadzenie

Po upadku Związku Radzieckiego Polska jako pierwsza uznała niepodległość Republiki Ukrainy, rozpoczynając nowy sposób prowadzenia polityki ze swoim wschodnim sąsiadem. Współpraca Warszawy i Kijowa zacieśniła się mocno między innymi w trakcie Pomarańczowej Rewolucji w 2004 roku oraz wspólnej organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku, kiedy aspiracje obu krajów do zaistnienia na arenie międzynarodowej pomogły im przejść przez kryzys 2008 roku, umacniając przy tym władzę Wiktora Janukowycza (WILSON 2015: 334-336; 347-348). Najważniejszym wydarzeniem ostatnich lat, które wpłynęło na kształt obecnych relacji polsko-ukraińskich, była z kolei tak zwana Rewolucja Godności, skierowana przeciwko rządowi Wiktora Janukowycza – które w tym czasie zwróciły się w stronę Federacji Rosyjskiej – i dążąca do zmiany sposobu uprawiania polityki na Ukrainie (WILSON 348-353).

\* Uniwersytet Jagielloński | kontakt: [kamil.exner@student.uj.edu.pl](mailto:kamil.exner@student.uj.edu.pl)

Tekst przygotowany został na podstawie pracy licencjackiej *Między rozróżnianiem a ksenofobią. Ukraińska migracja 2012-2016 a kwestia dyskryminacji* (Uniwersytet Jagielloński 2017). Trwającymi dziesięć miesięcy badaniami objęto młodych (do trzydziestego roku życia) migrantów z Ukrainy, przybyłych do Krakowa w latach 2012-2016. Łącznie prowadzono obserwację uczestniczącą w grupie trzydziestu osób, a częściowo ustrukturyzowane wywiady pogłębione zarejestrowano z siedmiorgiem z nich.

Napięte i zmienne stosunki pomiędzy Polską a jej wschodnim sąsiadem nie przeszkodziły w rozwijaniu się trwałego od stuleci przepływu ludzi pomiędzy oboma krajami. Migracje te motywowane były szeregiem przyczyn. Wśród nich warto wymienić między innymi czynniki polityczne, ekonomiczne i osobiste. Jak zaznacza Bastian Vollmer, geograficzne położenie Ukrainy na przecięciu Europy i Azji sprawia, że jej relacje z otaczającymi kraj nad Dnieprem państwami od zawsze bazowały na aktywnej wymianie ludzi, zarówno w formie emigracji, migracji tranzytowej, jak i rosnącego w ostatnich latach napływu migrantów i uchodźców z różnych części świata (VOLLMER 2016: 59).

Migracje ludności z terytorium Ukrainy do Polski w XX wieku łączą się bezpośrednio z ucieczką przed polityką kulturową Związku Radzieckiego oraz poszukiwaniem lepszych warunków bytowania, zarówno w okresie socjalistycznym, jak i po 1991 roku, kiedy powstała niepodległa Republika Ukrainy. Obecnie zaś wynikają głównie z chęci podniesienia stopy życiowej lub uzyskania wsparcia finansowego dla pozostającej na Ukrainie rodziny. Dane Urzędu ds. Cudzoziemców (UDSC.GOV.PL 2017) oraz Narodowego Banku Polskiego (CHMIELEWSKA ET AL. 2016) pokazują ciągły wzrost zatrudnienia Ukraińców w polskiej gospodarce, a działania mniejszości ukraińskiej w Polsce, takie jak powołanie Związku Zawodowego Ukraińców (MATEJUK 2016), skłaniają do wysnucia hipotezy, że aktywność ekonomiczna obywateli Ukrainy w Polsce nabiera coraz bardziej zorganizowanego charakteru. Migracja, która jeszcze do niedawna mogła być postrzegana jako realizacja teorii dwudzielnego rynku pracy (*dual labour market theory*), w ramach którego Polacy zajmowali na nim uprzywilejowaną pozycję, a Ukraińcy i inni migranci podejmowali się prac wymagających dużo niższych kwalifikacji zawodowych (JENNISSEN 2007: 411-436; CASTLES & MILLER 2011: 43), obecnie przybiera bardziej zróżnicowaną formę, a granice pomiędzy obszarami rynku pracy zacierają się.

Dziewięć lat temu Krystyna Iglicka i Agnieszka Weinar (IGLICKA & WEINAR 2008) zwróciły uwagę na znaczące zmiany, jakie dla ukraińskich migracji przyniosło wejście Polski w strukturę Unii Europejskiej. Wówczas wyraźnie widoczne było ograniczenie ruchu na granicy polsko-ukraińskiej oraz nasilenie migracji zarobkowej, głównie pracowników sezonowych. Bliskość geograficzna, językowa i kulturowa były cechami umożliwiającymi migrantom zarobkowym efektywne poruszanie się w polskiej rzeczywistości gospodarczej, mimo formalnych problemów wynikających z polskiej polityki celnej. Obecnie jednak mamy do czynienia z bardziej zróżnicowaną falą migrantów, obejmującą – oprócz napływu pracowników sezonowych – również wzrost liczby studentów z Ukrainy czy osób zatrudnionych w korporacjach, co potwierdzają objęci ba-

daniem interlokutorzy. To zresztą sytuacja analogiczna do tej, która od końca poprzedniej dekady ma miejsce w krajach zachodnich, gdzie z roku na rok wzrasta napływ migrantów wykształconych, chociaż stanowią oni niecałą połowę ogółu migrantów, między innymi w rejonie Niderlandów czy Skandynawii (CASTLES & MILLER 2011: 276-277).

Warto przy tym zaznaczyć, że, jak pisze Anna Triandafyllidou (2009: 231), powołując się na wyżej wymienioną oraz inną pracę Iglückiej (2005), można rozróżnić kilka typów ukraińskich migrantów do Polski. Niektórzy przebywają na emigracji krótko, nie zamierzając się osiedlić nad Wisłą – to głównie nisko wykwalifikowani pracownicy sezonowi, podejmujący w Polsce nisko płatną pracę, obecnie pojawiający się coraz rzadziej w ramach migracji cyrkulacyjnej (CASTLES & MILLER 2011: 93-97). Inni przybysze postrzegają swoją migrację jako projekt długoterminowy i mają zamiar w Polsce zostać – tę grupę stanowią migranci wiedzy, wysoko wykwalifikowani pracownicy, osoby umięjące planować długofalowo swoją ścieżkę zawodową, a także, w pewnym zakresie, ofiary migracji wymuszonej przez prowadzone w rejonie Donbasu działania wojenne. Trzecia grupa, o podobnym przekroju społecznym, postrzega Polskę jako pierwszy krok naprzód w swoim projekcie migracyjnym, zdążając dalej na zachód. Nową migrację ukraińską do Polski charakteryzuje wewnętrzne zróżnicowanie, wysoka mobilność, a także intensywne kontakty w sieci etnicznych zależności z innymi Ukraińcami-migrantami i/lub obywatelami polskimi o ukraińskiej narodowości. Badania leżące u podstaw niniejszego rozdziału objęły osoby utożsamiane głównie z drugim i trzecim typem migrantów – kształcące się lub doskonalące umiejętności zawodowe, będące już wcześniej w krajach zachodnich lub pragnące tam pojechać, żeby dodatkowo zwiększyć swoje kompetencje i poszerzać horyzonty. Jednocześnie zdają sobie one sprawę z zagrożenia i beznadziei ogarniającej kraj rodzinny, chociaż mają nadzieję na to, że ich pokolenie, wykształcone w Unii Europejskiej, będzie w stanie zmienić w przyszłości sytuację Ukrainy. W tym samym czasie, odwiedzając co jakiś czas dom rodzinny lub swoich bliskich w innych miastach za wschodnią granicą Rzeczypospolitej, migranci stają się nośnikami kapitału społeczno-kulturowego, podtrzymując ciągły transfer społeczny idei, postaw i wzorców, co mimo braku bezpośredniego przełożenia na zmianę *status quo* na Ukrainie, buduje podwaliny pod rozwój ich rodzimego społeczeństwa w przyszłości (CASTLES & MILLER 2011: 87-88).

Migracja z definicji określa sytuację, w której przedstawiciele jednej narodowości lub państwowości przybywają do kraju-gospodarza o innej tożsamości narodowej. Triandafyllidou za Abdelmalekiem Sayadem stwierdza, że migracja niesie ze sobą sytuację obec-

ności-nieobecności przeciwnej narodowemu porządkowi rzeczy – imigrant jest nieobecny w kraju własnej narodowości, podczas gdy staje się obecny w kraju, do którego nie przynależy. W świecie zorganizowanym przez pojęcie narodu i państwa narodowego ta nieobecność w kraju pochodzenia i obecność w obcym państwie prowadzi do wykluczenia migranta z obu społeczności. Migracja ma przy tym szczególne znaczenie w krajach o charakterze narodowym lub takich, gdzie więzi narodowe, polityczne i etniczne muszą ze sobą współistnieć (TRIANDAFYLIDOU 2003: 55-56; SAYAD 1991: 292-299).

Trudno się jednak w pełni zgodzić ze stwierdzeniem greckiej badaczki dotyczącym podtrzymywania więzi w obrębie własnej etniczności – rozmówcy deklarowali raczej, że nie zachowują szczególnych relacji z innymi Ukraińcami, nie uczestniczą w jakikolwiek sposób w budowaniu diaspory i nawet ich sformalizowane działania mające na celu promocję własnej kultury w Polsce stanowią raczej ich indywidualną strategię rozwoju niż dążenie do tworzenia trwałych więzi monoetnicznych. Budowane przez nich relacje bazują raczej na więziach osobistych niż narodowościowych. Wyraźnie zaznaczył to Tomasz<sup>1</sup>, dwudziestoczteroletni student krakowskiej Akademii Muzycznej, który do Krakowa przyjechał na podstawie Karty Polaka na przełomie 2011 i 2012 roku. Sam uważa siebie za pół Polaka, pół Ukraińca.

Tomasz: W akademiku był blok Ukraińców. Z tych relacji, które wtedy zawiązałem, wszyscy się porozjeżdżali [...]. Wszyscy znajomi, których tu mam, to ludzie, jakich poznałem już po przyjeździe do Krakowa. Są wśród nich Ukraińcy, na przykład dyrygent, który prowadził chór, w którym śpiewałem – z tym, że on już dłuższy czas mieszka w Krakowie. [...] Moje relacje raczej nie są powiązane z diasporą. Jak tu przyjechałem, nie było aż tyle Ukraińców, a i ja ich jakoś nie szukałem. Miałem dużo spraw, którymi musiałem się zająć i nie byłem zainteresowany życiem towarzyskim. Z diasporą nie jestem związany wcale. Do rzeczy, byłem niedawno na koncercie podtrzymania dla ukraińskiej młodzieży w Kijowie, gdzieś koło Lublina. Razem z kolegą było nas tam dwoje Ukraińców. Acha, i jeszcze kiedyś zdawałem na stypendium... Trzy czy cztery lata temu. Do wspólnoty polskiej<sup>2</sup> tutaj, ale tam było bardzo trudno dostać [się — K.E.]. Dostałem inne, też przez to pochodzenie ukraińskie. To było na drugim roku, jak tu byłem. [...] O diasporę musisz zapytać ludzi innych, bo ja ci za dużo o tym nie opowiem. Wiem, że są jakieś spotkania, że trochę się tego odbywa, ale ja nigdy w tym nie uczestniczyłem. Widziałem na przykład, że moja znajoma... To znaczy, znajoma – poznałem ją kiedyś na jakimś koncercie, też z Ukrainy... Ona czasem śpiewa na jakichś koncertach takich, też związanych z Ukrainą. Były takie organizowane bardziej aktywnie, jak ten Majdan dział się i głośniej było o wojnie na Ukrainie, wtedy ta aktywność była większa. A teraz mniej. Pewno będą budować [diasporę — K.E.], ale muszą się ogarnąć ci ludzie, co teraz

<sup>1</sup> Wszystkie imiona zostały zmienione na potrzeby rozdziału, w celu ochrony prywatności uczestników badań.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie miało być „ukraińskiej”, ale rozmówca się przejęzyczył.

przyjechali. Dużo ludzi przyjechało, aby uciec, aby coś tutaj zrobić. Nie do końca wiedzieli, co chcą robić, na jaki kierunek chcą pójść, ale tak przyjechali, bo mogli. Jak się ogarną i stwierdzą, że chcą, to wtedy zobaczymy. Słyszałem, że [przy cerkwi grekokatolickiej na Wiślniej — K.E.] coś jest, ale trzeba by się zaangażować, a na to trzeba czas. To znaczy, w ogóle trzeba tam pójść, trzeba w tym uczestniczyć. A jakoś nie poczułem specjalnie potrzeby wsparcia. Może po prostu nie jestem jeszcze w tym wieku, nie wiem. Zresztą zawód muzyka to jest swoja diaspora. Jakkby był, nie wiem, na informatyce, to może bym chciał się integrować<sup>3</sup>.

Również Henryk, dwudziestosiedmioletni absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego, który przyjechał na studia na podstawie Karty Polaka w 2013 roku, a obecnie pracuje w jednej z krakowskich korporacji oraz prowadzi bloga turystyczno-krajoznawczego skierowanego do Ukraińców przyjeżdżających do Polski, równocześnie angażując się w życie Instytutu Skoworody, potwierdza, że narodowość ma drugorzędne znaczenie.

Henryk: Przyjaciele to przyjaciele, nie ma znaczenia, czy to Ukraińcy. Gdyby byli Polakami czy Hiszpanami, czy Francuzami, czy Niemcami – to nie problem. Tak się składa, że większość moich znajomych to Ukraińcy, bo czasami robimy coś razem: wieczór poezji ukraińskiej czy *speaking club*<sup>4</sup>, czy jeszcze coś. Ale nie dobieram sobie znajomych według narodowości.

Mimo iż patrząc z zewnątrz, moglibyśmy sądzić, że podstawą wzajemnego porozumienia jest wspólne pochodzenie i doświadczenia, jak widać w cytowanych fragmentach rozmów, tworzenie wspólnoty o charakterze etnicznym nie jest dla samych autorów tych wypowiedzi najistotniejsze. Relacje między samymi Ukraińcami różnią się nieznacznie od relacji pomiędzy Ukraińcami a Polakami, a różnice te wynikają w głównej mierze z nieporozumień językowych lub drobnej, ale znaczącej rozbieżności kodów kulturowych właściwych tym dwóm narodom. Niewielki stopień sformalizowania i upublicznienia relacji pomiędzy poszczególnymi członkami grupy migrantów z Ukrainy sprawia jednocześnie, że jest ona dużo gorzej zintegrowana niż chociażby poprzednie pokolenie mieszkających w Polsce Ukraińców, zrzeszonych w różnego rodzaju organizacjach, fundacjach czy prawosławnych i grekokatolickich parafiach (ERIKSEN 2013: 73).

Chcąc spojrzeć na problem budowania wspólnoty z szerszej perspektywy, można powrócić do prac greckiej badaczki. W późniejszym tekście *Migrants and Ethnic Minorities in Post-Communist Europe. Negotiating Diasporic Identity* Triandafyllidou (2009: 231-232) rozważa przyjęcie perspektywy neokomunitarianistycznej (ETZIONI 2007: 359-360), gdzie migrant staje się swego rodzaju łącznikiem pomiędzy swoją kulturą rodzimą

<sup>3</sup> We wszystkich cytatach z wypowiedzi uczestników badań zachowano zapis zgodny z wersją oryginalną.

<sup>4</sup> Konwersacje prowadzone w ramach działalności Instytutu Skoworody.

a kulturą kraju przyjmującego, dążąc do zachowania własnej „autentyczności” kulturowej, językowej czy gospodarczej przez tworzenie społecznej enklawy w ramach społeczeństwa, w którym aktualnie zamieszkuje. To podejście, komplementarne dla postrzegania wspólnoty migrantów jako diaspory, rzuca więcej światła na funkcjonowanie przybyszów z Ukrainy w Polsce. Triandafyllidou zaznacza jednak, że ujmowanie diaspory czy wspólnoty neokomunitarianistycznej w ramach szczegółowo opisanego modelu nie się ze sobą szereg wątpliwości, wynikających przede wszystkim z faktu, że przedstawiciele społeczności imigranckich są świadomi ambiwalentnych, podwójnych więzów łączących ich z krajem pochodzenia oraz z krajem osiedlenia – zarówno etnicznych w pierwszym wypadku, jak i politycznych i obywatelskich w drugim – a także, że w ramach własnej grupy muszą negocjować tożsamość, ponieważ różni migranci w rozmaity sposób definiują kryteria określające ich jako (w tym przypadku) ukraińskich migrantów do Krakowa. Potrzeba negocjacji tożsamości nie ogranicza się więc do sprecyzowania jej względem kraju przyjmującego, ale musi zostać rozszerzona na określenie autodefinicji przed innymi współ-imigrantami (TRIANDAFYLLIDOU 2009: 239).

Nie można przy tym powiedzieć, że Ukraińcy tracą jakąś część swojej identyfikacji etnicznej. W sytuacji zetknięcia się migrantów z polską kulturą, przy próbie włączenia się w życie w obrębie lokalnego kodu kulturowego, dochodzi raczej do negocjowania własnej tożsamości. Jak pisze Józef Markiewicz, powołując się na wnioski Liisy Malkki:

Kultura i tożsamość, podobnie jak świadomość klasowa i relacje klasowe, nie znikają wśród ludzi, którzy przekroczyli granicę. One się po prostu zmieniają, ze względu na stratę, jaką stanowiło odejście danej grupy ludzi, a także w obrębie nowych politycznych i ekonomicznych kontekstów, w których się oni znaleźli, oraz w ramach społeczności przyjmujących (MARKIEWICZ 2010: 104).

## „My” i „Oni” – stereotyp a dyskryminacja

Nie zmienia to faktu, że to głównie relacje z Polakami stwarzają okazję do rodzenia się wobec Ukraińców zachowań dyskryminacyjnych. Dużą rolę odgrywa tu kategoryzacja na „nas” i „Obcych”, rozumiana przez Claude’a Lévi-Straussa jako jedno z narzędzi nadawania sensu światu społecznemu (LÉVI-STRAUSS 2001). Jest ona jednym z podstawowych budulców tożsamości opartych na przynależności do określonej grupy, bez względu na to, czy mówimy o członkostwie w rodzinie, przynależności do klasy społecznej, płci kulturowej czy narodu. To również podział, bez którego nie może istnieć pojęcie etniczności. Ta bowiem, rozumiana jako relacja pomiędzy grupami, a nie cecha właściwa grupom *sensu stricto*, „implikuje zinstytucjonalizowaną relację między wyraźnie

określonymi kategoriami, których członkowie określają siebie nawzajem za odrębnych kulturowo” (ERIKSEN 2013: 39).

Obecnie powrót do debaty wokół wydarzeń na Wołyniu oraz obserwowany, szczególnie w mediach społecznościowych, wzrost niezadowolenia Polaków z tak silnego zaangażowania się władz Rzeczypospolitej w problemy jej wschodniego sąsiada, powodują polaryzację nastrojów społecznych w relacjach do Ukrainy i Ukraińców. Trwająca jednocześnie masowa migracja mieszkańców kraju nad Dnieprem do Polski sprawia, że jej obywatele o wiele częściej niż jeszcze kilka lat temu muszą konfrontować swoje wyobrażenia, stereotypy i obawy z realnie istniejącymi osobami. Podobnie jak w wypadku Norwegów i Samów w przytoczonych przez Thomasa Hyllanda Eriksena badaniach Harald Eidheima, Polacy i Ukraińcy to dwie grupy etniczne, których obustronne relacje bazują na wspólnocie (a przynajmniej – podobieństwie) repertuaru kulturowego powiązanego ze wzajemną negatywną stereotypizacją, dzięki której dochodzi do dychotomizacji – wzajemnej demarkacji obu grup. Jednocześnie są one jednak poddawane dopasowaniu, czy (jak wolał Eidheim) komplementaryzacji (ERIKSEN 2013: 51). „Swojość” i „obcość” jest przy tym zarówno przez Polaków, jak i przez Ukraińców rozumiana w sposób wybiórczy i esencjalizujący, a często wręcz bezrefleksyjny.

## Dyskryminacja – próby definicji zjawiska

Na samym początku należy podjąć próbę wstępnego przynajmniej zarysowania definicji pojęcia „dyskryminacja”. Począwszy od etymologii tego słowa, trzeba prześledzić rozwój jego zastosowań w dokumentach o najbardziej ogólnym charakterze z obowiązujących obecnie przepisów, czyli w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a także w innych aktach polskiego prawa oraz w naukach społecznych, wykorzystując przy tym dorobek wypracowany na gruncie organizacji pozarządowych, takich jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Oczywiście prawne, encyklopedyczne rozumienie pojęcia „dyskryminacja” to zaledwie część interesującej autora rozdziału kwestii. Należy pamiętać o tym, że jest to określenie tak popularne, iż w potocznym rozumieniu niesie ze sobą kolejne, poszerzone znaczenia. Dla naukowej precyzji nazewnictwa warto jednak sformułować definicję „dyskryminacji”, wykazując jednak, w jakim wymiarze jest ona nieadekwatna wobec rozoznania objętych badaniami osób, dla których to pojęcie jest workiem mieszczącym ogół zachowań niosących niechęć, ksenofobię, „mowę nienawiści” etc.

Sięgając *ad fontes*, można dowiedzieć się, że „dyskryminacja” wywodzi się od klasycznego łacińskiego słowa *discriminare*, oznaczającego rozdzielać, oddzielać lub rozróżniać (KORPANTY 2001: 206). *Discriminatio* to rzeczownik abstrakcyjny utworzony od tego czasownika, niewystępujący zresztą w łacinie klasycznej. W haśle „dyskryminacja” w *Słowniku języka polskiego* podane zostaje następujące określenie: „odmawianie należnych komuś praw; szykanowanie, prześladowanie jednostki lub grupy społecznej z powodu odmiennej rasy, narodowości, religii, płci itp.” (DUNAJ 1996: 214). Z kolei w *Słowniku wyrazów obcych* stwierdzone zostaje, że dyskryminacja to „pozbawianie równouprawnienia, upośledzanie, szykanowanie pewnej grupy ludzi, ze względu na ich pochodzenie albo przynależność klasową, narodową, rasową” (KOPALIŃSKI 1989: 133). Na gruncie nauk społecznych można spotkać się z następującą definicją, prezentowaną między innymi przez Ryszarda Szarfenberga, na którą powołuje się Łukasz Łotocki:

[...] długotrwałe, systematyczne i niesprawiedliwe działania bezpośrednio lub pośrednio ograniczające możliwość zaspokajania potrzeb i osiągania cenionych w danej kulturze wartości przez określone osoby, grupy czy zbiorowości ludzi (ŁOTOCKI 2009: 15).

Dyskryminacja to zatem działanie wynikające z warstwy emocjonalnej, określonej wiedzy na temat Obcego bądź też obowiązującego systemu normatywnego (MUCHA 1999: 22), nie tylko powielające stereotypy czy uprzedzenia, ale wykorzystujące je do długotrwałego różnicowania pomiędzy „mną” a Obcym (GIDDENS 2004: 720).

Warto w tym miejscu przytoczyć także konstatację Ervinga Goffmana, który w klasycznej już książce *Piętno: rozważania o zranionej tożsamości* pokazuje, w jaki sposób odmiennosc może prowadzić do stygmatyzacji i w efekcie – dyskryminacji (GOFFMAN 2005: 32-37). Amerykański badacz zaznacza, że określona cecha występująca u Obcego, która odróżnia go od członków przypisywanej mu kategorii, może być relatywnie postrzegana jako wada lub stygma, sprawiając, że będzie on postrzegany jako niepełnowartościowy, ułomny lub upośledzony. Piętno w rozumieniu goffmanowskim to atrybut dotkliwie dyskredytujący, relacja między cechą a stereotypem, stawiająca Obcego w sytuacji potencjalnego lub natychmiastowego zdyskredytowania. Trzy rodzaje piętna – obejmujące wygląd fizyczny, wady charakteru i odmienności światopoglądowe czy moralne – sprawiają, że jednostka postrzegana jest przez „normalsa” (GOFFMAN 2005: 35) jako nie w pełni człowiek. Otwiera to pole do dalszego nanoszenia negatywnych przymiotów, których istocie ludzkiej nie chcielibyśmy przypisywać. Stygmatyzacja eskaluje więc, przeradzając się w dyskredytację rozciągniętą w czasie, a więc – dyskryminację.



Próby przybliżenia terminu „dyskryminacja” podejmują się Witold Klaus i Aleksandra Winiarska, stwierdzając między innymi:

[...] dyskryminacja to taka forma nieusprawiedliwionego okolicznościami nierównego traktowania, charakteryzującego się długotrwałością i celowością, którego podstawą jest posiadanie przez daną osobę czy grupę określonej cechy. Warto podkreślić, że raz zapoczątkowana nierówność ma tendencję do pogłębiania się – powstaje swoiste błędne koło polegające na tym, że mniejsze możliwości dostępu do dóbr w jednej dziedzinie pociągają za sobą deprivację w innych sferach życia. Dyskryminacja jest zatem jednocześnie działaniem niesprawiedliwym i systematycznym, które zmierza do utrzymania uprzywilejowanej pozycji grupy dominującej (KLAUS & WINIARSKA 2011: 11).

Należy przy tym dodać, za Gordonem Allportem (1979: 51) oraz Piotrem Sztompką (2002: 306), że czynnikiem decydującym, żeby mówić o dyskryminacji jednostki jest jej przynależność do konkretnej grupy – etnicznej, subkulturowej et cetera – a nie jej indywidualne cechy czy zasługi.

Agnieszka Mikulska zaś w raporcie opublikowanym w 2008 roku, powstałym na potrzeby Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, dostrzega niewątpliwą rolę historii przebiegu relacji poszczególnych grup etnicznych z Polakami, która ma ogromny wpływ na rodzenie się i rozwój szeroko rozumianej dyskryminacji:

Wspólną cechą łączącą przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych jest poczucie dyskryminacji „historycznej” związanej z nierozwiązanymi, choć różnymi dla każdej społeczności, sprawami z przeszłości. Dotyczy to zwłaszcza przedstawicieli mniejszości ukraińskiej i łemkowskiej, niemieckiej, litewskiej i żydowskiej (MIKULSKA 2008: 6).

Z kolei we wspomnianej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka nie zostaje w żadnym miejscu sprecyzowane, co miałyby obejmować dyskryminacja – dokument wymienia to zjawisko jedynie w formie negatywnej, zarówno w artykule siódmym, mówiącym o równości ludzi wobec prawa, jak i w dwudziestym trzecim, wykluczającym zjawisko dyskryminacji w pracy zarobkowej (OHCHR.ORG 1998). Autorzy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w ogóle nie posługują się terminem „dyskryminacja”. Paragraf 2 artykułu 233 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* stwierdza jedynie: „Niedopuszczalne jest ograniczenie wolności i praw człowieka i obywatela wyłącznie z powodu rasy, płci, języka, wyznania lub jego braku, pochodzenia społecznego, urodzenia oraz majątku” (SEJM.GOV.PL 1997).

Opierając się na powyżej przytoczonych tekstach, można przyjąć – na potrzeby badań oraz niniejszego rozdziału – że termin „dyskryminacja” określa nieusprawiedliwione okolicznościami nierówne traktowanie na podstawie przypisywanej przedstawicielowi

grupy lub całej grupie określonej cechy albo dotkliwie dyskredytującego piętna w sposób esencjalizujący, zachodzące w sposób systematyczny, powtarzalny i – w wypadku Ukraińców – bazujące na historycznych zaszczościach uzasadnienia lub uprzedzenia.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że interesującym i niezbędnym w ramach prezentowanych badań kontekstem jest potoczne rozumienie pojęcia „dyskryminacja” przez interlokutorów. Ponieważ wyraz ten już dawno zatracił pierwotne znaczenie i obecnie konotuje wyłącznie pejoratywne odnoszenie się do drugiego człowieka lub grupy ludzi z określonych przyczyn, w dyskursie potocznym często otrzymuje dużo szersze rozumienie, dalece wykraczające poza wąskie ramy definicji wywiedzione z nauk o kulturze i społeczeństwie. W ustach uczestników badania określenie „dyskryminacja” oznacza ogół zachowań niosących niechęć wobec ich grupy – działań ksenofobicznych, różnicujących czy wykorzystujących „mowę nienawiści”. Tak szeroko rozumiana „dyskryminacja” wymyka się powyższym próbom definicji, jednak należy pamiętać o takim postrzeganiu omawianego problemu. Z tego powodu w dalszej części tekstu odchodzi się od stosowania terminu „dyskryminacja” w encyklopedycznym rozumieniu. Dla zachowania precyzji nazewnictwa mowa będzie o „zachowaniach dyskryminacyjnych” lub „zachowaniach ksenofobicznych”, motywowanych różnicami językowymi, zaszczołami historycznymi lub innymi czynnikami.

Należy też zaznaczyć, że w rozdziale wykorzystywane jest pojęcie „stereotyp” bazujące na definicji Adama Schaffa, pokazującej głównie społeczną funkcję tego zjawiska. Poza zainteresowaniem autora pozostaje „stereotyp” w znaczeniu poszerzonym, którego stosowanie w antropologii postulował Zbigniew Benedyktowicz (1988: 7-33). W definicji Schaff wymienia cechy wykazywane przez stereotyp, rozumiany jako „sąd wartościujący (negatywny lub pozytywny), z towarzyszącym mu przekonaniem”. Wylicza łącznie osiem grup przymiotów charakterystycznych dla tego schematu myślowego. To przede wszystkim przedmiot stereotypizacji – „jakieś grupy (rasowe, narodowe, klasowe, polityczne, zawodowe, grupy płci i tym podobne) oraz wtórnie – społeczne stosunki między nimi (na przykład stereotyp rewolucji)” oraz powiązanie jej ze „słowem-nazwą, stanowiącym impuls aktywizujący w określonym kontekście treści stereotypu”. Taki sąd wartościujący jest ponadto generowany społecznie, a zatem przekazywany na drodze wychowania przez rodzinę i środowisko oraz częściowo lub całkowicie sprzeczny z faktami, przy czym buduje „pozory rzekomo całkowitej prawdziwości swych treści”. Stereotyp jest także długotrwały i odporny na zmiany ze względu na niezależność od doświadczenia osobistego jednostki. Główną zaś jego funkcją społeczną jest obrona „akceptowa-

nych przez społeczeństwo czy grupę wartości i ocen, internalizacja których – jako obowiązującej normy społecznej – jest warunkiem integracji jednostki w grupie” (SCHAFF 1978: 76-77). Jednocześnie zachodzi konieczność uzupełnienia tej definicji o uwagi Eriksona, który określił cztery najważniejsze funkcje stereotypu: po pierwsze – dostarczanie kryteriów klasyfikacji umożliwiających porządkowanie złożonego uniwersum społecznego, po drugie – usprawiedliwianie przywilejów grupy rządzącej bądź łagodzenie bezsilności grupy uciskanej, po trzecie – wyznaczanie granic własnej grupy oraz po czwarte – budowanie moralnego nacechowania umożliwiającego rozróżnianie grup (ERIKSEN 2013: 46-48). Niniejszym powstaje obraz tego, w jaki sposób Polacy i Ukraińcy porządkują swój świat społeczny za pomocą sprowadzania swoich grup do realizujących stereotypy projekcji, wyraźnie dzieląc rzeczywistość społeczną na „naszą” i „ich”, przy czym podział ten widoczny jest mniej lub bardziej z obu stron.

## Stereotyp w działaniu

Ze strony Polaków przedstawiciele mniejszości ukraińskiej mogą stykać się ze stereotypami „Ruskiego” lub „banderowca” i innymi. Źródła tych schematów myślowych są często głęboko zakorzenione w historycznych konfliktach między oboma krajami. Występowanie uprzedzeń mogło się zaś nasilić tym bardziej, że w okresie trwania rewolucji na Majdanie, szczególnie od lutego 2014, w polskich mediach społecznościowych i na popularnych stronach rozrywkowych pojawiło się dużo treści, które można by sklasyfikować jako skierowaną właśnie w stronę Ukraińców „mowę nienawiści”<sup>5</sup>, rozumianą jako:

[...] nadmiernie zgeneralizowane, stereotypowe stanowisko czy pogląd o innych [powiązane z — K.E.] uogólnionym wyartykułowaniem własnej nienawiści bądź niechęci pod pozorem rzekomego obiektywizmu [...]. Mowę nienawiści można też określić jako dyskursy arbitralne, rzekomo demaskatorskie, pozamerytoryczne i formułowane w intencji poinformowania widzów o domniemanych niegodziwościach Obcych (ŁOTOCKI 2009: 13)<sup>6</sup>.

Opinie o ukraińskim nacjonalizmie stanowiącym zagrożenie dla Polski oraz obawy o utratę miejsc pracy na rzecz migrantów przybrały wówczas formę nie tylko postów w mediach społecznościowych i wpisów na blogach, ale także memów, obrazków i innych

<sup>5</sup> Mimo wątpliwości badaczy, takich jak Anna Cegiela czy Łukasz Łotocki (CEGIELA 2014; ŁOTOCKI 2009: 14), w tekście wykorzystany jest termin „mowa nienawiści” jako powszechnie zrozumiały i ujęty w ramach przepisów prawa polskiego i międzynarodowego. Cudzystów sygnalizuje jednak umowność tego pojęcia.

<sup>6</sup> Więcej na ten temat pisze Elżbieta Czykwin w książce *Stygmat społeczny* (CZYKWIN 2007: 375).

elementów współczesnego folkloru. Ten stan rzeczy utrzymuje się w „polskim” internecie do dzisiaj – zwraca na to uwagę między innymi Marcin Napiórkowski, semiotyk kultury, odnosząc się do komentarzy pod wpisem na swoim popularnonaukowym blogu: „Nowością jest coraz częstsze pojawianie się w zbiorze »plemiennych wrogów« Ukraińców. Sugestie, żeby autor lepiej zajął się »bzdurami banderowców« nie należały do rzadkości” (NAPIÓRKOWSKI 2017). Podobne wrażenie odnoszą także uczestnicy badań:

Anna: [...] jak czytam artykuły na interia.pl, które dotyczą tematu Ukrainy, to ciekawa jestem komentarzy. I dosłownie – jeden na dwadzieścia jest może pozytywny. Cała reszta to nienawiść do Ukraińców. Mój chłopak mówi, żebym nie zwracała na to uwagi, bo ludzie są niewychowani i nie wiedzą, co piszą. Ale jednak mnie to dotyka.

Paulina: Taką raczej agresję czy dyskryminację to bardziej spotykam gdzieś w internecie niż w rzeczywistości.

Dodatkowym bodźcem dla rodzenia się tego typu postaw jest powrót do dyskusji wokół wydarzeń na Wołyniu oraz premiera poświęconego im filmu Wojciecha Smarzowskiego – jak zaznaczali interlokutorzy, ponowne zaognienie się debaty polityczno-historycznej negatywnie rzutowało na ich codzienne funkcjonowanie.

Nawojka: Tak, myślę że [premiera *Wołynia* — K.E.] bardzo [wpłynęła na to, jak jestem postrzegana jako Ukrainka — K.E.]. Po pierwsze, ja sama nie oglądałam ten film, bo jestem bardzo emocjonalna i jakbym to oglądała, to nie spałabym tydzień. Na pewno z tych słów, co jak tam opowiadają, z tych opinii. Ale nie wiem, na ile ten film był prawdziwy, na ile on był odegrany – w sensie że wiesz... Jak człowiekowi coś powiesz, pokażesz, on to będzie przekręcał w swojej głowie, nakręcał jeszcze coś, jeszcze więcej i przemyślał jeszcze czegoś, czego nie było tak naprawdę. No i dużo moich znajomych tak ma, bo akurat po oglądnięciu tego były takie dyskusje, że „ty masz rację”, a „ty nie masz racji” i to dochodziło już do takiej stresującej kłótni. Bo tak naprawdę, to nikt nie ma racji, bo zawsze, jak giną ludzie, to nikt nie ma racji. I nikt nie jest bohaterem, jeżeli ludzie giną. I to jest taka moja pozycja, którą zawsze dotrzymywałam się, i zawsze dotrzymywałam się tego, że jak ktoś tam kiedyś zabijał ludzi i ich wnuki czy tam prawnuki teraz żyją, to nie znaczy, że te prawnuki mają być winni za swoich pradiadków. Bo przecież nie mieli w ogóle żadnego wpływu na to. A teraz wychodzi na to, że właśnie robią coś takiego... Wiem, że trzeba pamiętać historię, ale teraz tą historię przenoszą na teraźniejszy czas i roznoszą jakby taki ogień między ludźmi. No i z filmem to na pewno im się udało, bo nawet w pracy miałam dwie rozmowy z najbliższymi [podkreślenie Nawojki — K.E.] kolegami, których mam, z którymi super gada się każdego dnia i którzy mi po prostu pomagają od pierwszego dnia, kiedy przyszedłam do pracy i zawsze, we wszystkich sytuacjach – to w tym momencie było takie natężenie, że mi było nieprzyjemnie, nawet... nie to, że gadać, ale było bardzo nieprzyjemnie, tak jakbym to ja zrobiła to wszystko. Jakby ja jestem całym winna w tym i już, idź z pracy, do widzenia.

Paulina: Drażni mnie to, wiadomo. Ale jestem zdania, że może... niektórzy ludzie uważają, że trzeba rozstrzygać pytania historyczne, z tym że ci ludzie najczęściej nie są historykami, nie? Bo tak naprawdę większość rzeczy jest rozstrzygnięta, wszystko jest spisane. Bo tu niby idzie walka o prawdę historyczną, ale to nie do końca tak jest. W sumie jedni a drudzy [historycy tak robią — K.E.]. Dużo na ten temat nie czytałam, dosłownie kilka książek, raczej źródła ukraińskie, ale wiem też o tym, że jest mnóstwo źródeł polskich. I w sumie to jest bardzo fajne, że jesteśmy sobie w stanie czytać, porównywać i tak dalej. Ale wiesz... widzę, że teraz podnieśli ten temat Wołynia, jak na mnie to trochę polityki w tym jest jednak. To znaczy, nie powiem, że nie powinniśmy go w ogóle podnosić, ale może w inny sposób, nie aż na tyle. W każdym razie to, jak niektórzy ludzie reagują na to wszystko w taki, wiesz, dosyć głupi, sposób, trochę mnie drażni, ale z drugiej strony nie aż na tyle.

Tomasz: [*Wołynia* — K.E.] nie oglądałem. Zamierzałem obejrzeć, ale w końcu nie oglądałem. Nie odczuwałem szczególnej różnicy, bo ludzie się na ten temat nie wypowiadali aż tak często. W internecie widziałem dużo, bardzo dużo ludzie pisali na ten temat. Czasami gdzieś w wiadomościach powiedzieli. Ale w życiu raczej nie odczułem. Znaczący czułem napięcie po tym filmie, ale to dlatego, że na bieżąco przeglądam internet i widziałem to wszystko. Te nastroje są nacjonalistyczne, powiedzmy, to są napędzane przez nacjonalistów z jednej i z drugiej strony. Nie śledzę teraz aż tak ukraińskiej strony, ale wiem, że cały czas tak jest.

W prowadzonych w ramach badań rozmowach, przy okazji dyskusji o konfliktach polsko-ukraińskich, uwidacznia się także wiedza historyczna rozmówców autora rozdziału oraz próby racjonalizacji obecności tragedii wołyńskiej w dyskursie publicznym. Praktycznie nie zajmują oni przy tym antypolskiego stanowiska, a głównymi mechanizmami pojawiającymi się w rozmowach są żal o ciągle rozdrapywanie pamięci i niezrozumienie, dlaczego tak się dzieje.

Anna: Wczoraj czytałam wywiad z jedną babcią, która jeszcze żyje, właśnie na Wołyniu i ona opowiadała, że oni żyli z Polakami jako sąsiedzi w przyjaźni, pomagali sobie nawzajem, ich dzieci razem się bawiły. Dla niej to było straszne zaskoczenie, że oni tak siebie nawzajem... Że ci uzbrojeni chłopcy wbiegają do cerkwi i rzezają, i strzelają. [...]. Mój dziadek był z UPA. Pradziadek. Niedawno zmarł. Po prostu... o Wołyniu dowiedziałam się niedawno. Nas w szkole o tym nie uczyli. Ale pradziadek mówił, że oni walczyli z Rosjanami. Opowiadał różne historie, a o tym nikomu nie wspominał i babcia też nie mówiła. Ale z tego, co wiem, to on nie był w to zamieszany. Był po prostu w innym oddziale. Czytałam o tym. Były [różne oddziały — K.E.] pod dowództwem konkretnych osób... I ja nie wiem, czemu tak dalej [z nami — K.E.] jest. A z Niemcami się tam jakoś dogadali. I z Rosjanami też się dogadali.

Tomasz: Dla mnie historia... To znaczy, wiesz, trzeba pamiętać historię, ale jeśli cały czas się do niej odwoływać, cały czas przypominać sobie, co się działo... Może warto, ale nie warto aż tak napędzać tego, aż tak uogólniać: „a, wyście wszyscy nam to robiliście!”. To nie wszyscy Polacy, tylko jakaś grupa ludzi. Powiem tak – z ukraińskiej strony nacjonałiści byli jakąś siłą. W Polsce też, ale

w Ukrainie to była taka siła napędzająca ten konflikt. Nie wiem, czy do końca to wpłynęło, ale teraz zaostrzyły się warunki otrzymania Karty Polaka. Na stały pobyt chyba nie, ale Karty Polaka na pewno. Czy to było celowe? W związku z tym, że było wiadomo, że będzie przyjeżdżać coraz więcej Ukraińców do Polski? Być może, nie wiem.

Józef: [Temat Lwowa — K.E.] już coraz mniej się pojawia, ale lubią Polacy na ten temat porozmawiać, szczególnie o tym Wołyniu. I nie wiem, skąd to się wzięło, ale to się wzięło za ostatnie pięć lat. Ja myślę, że to było wygodnie Rosji... To może brzmieć paranoidalnie, że wszędzie Rosja, ale ja tak myślę, że no... Ukraińcy i Polacy tam już zbudowali te pomniki, powiedzieli, że to już jest historia, „dzieci, musicie na to patrzeć i z tego zrobić wnioski, żeby tego tu więcej nie zdarzyło się”. I tu, *suddenly*, na tym Majdanie Polska zaczęła bronić Ukrainy w tym wszystkim, w tym całym konflikcie. I Rosja podrzuciła: a tu na tym Wołyniu coś było, a tam jeszcze gdzieś coś było... A o tym Wołyniu opowiadali mi dziadki, nie moi, bo moi tam nie mieszkali, tylko innych, i powiadali, że NKWD, te całe bandyty, przebierały się w stroje banderowców, Ukraińców i szli, żeby te konflikty rozbudzić. I to bardzo było często. Oczywiście ja nie mówię, że tego w ogóle nie było zrobione przez Ukraińców, ale w cztery przypadki z pięciu to było zrobione przez Rosjan. I oni tam podjęli tam archiwizację, zobaczyli, jak tam było i podrzucają, że był taki nacjonalny konflikt. A Polacy i Ukraińcy już dawno o tym zapomnieli. To znaczy, nie całkiem zapomnieli, ale o czym tam teraz rozmawiać, nie ma już o czym rozmawiać. Była ta strona i tamta strona. Tamci bronili się i tamci bronili się. Nie było tu już o czym dyskutować. [...] A tu nagle *Wołyni* i ta książka wyszła i ten film. Co, tematów nie pozostało *szczerze*, w taki czas, takie pieniądze tracić, żeby zobaczyć, jak tam banderowcy biją i dzieci biją... Nie chodziło o ten film, to po prostu świadczy o tym, że są strony, którym to wygodne jest, żeby takie konflikty były. A teraz ani Polacy, ani Ukraińcy nie są zainteresowani w tych konfliktach. Bo Ukraińcom potrzeba gdzieś skądś brać pieniądze i gdzieś pracować. I Polakom też nie wystarcza teraz ręk do pracy, bo dużo potrzebują pracy, a nawet jak są Polacy do pracy, to [...] nie zechcą to robić, bo nie te pieniądze, które oni chcą.

Uczestnicy badań zwracali także uwagę na postrzeganie języka, który, obok recepcji historii, wyraźnie odróżnia Ukraińców i Polaków. Powszechny do niedawna stereotyp określający wszystko, co za wschodnią granicą mianem jednolitej masy „Ruskich” wciąż jeszcze bywa zauważalny i odczuwalny przez interlokutorów, jednak w większości ich wypowiedzi nie był on rozpoznawany jako podstawa do zachowań dyskryminacyjnych. Wschodni akcent, który może stanowić realizację Goffmanowskiego piętna, bywa kłopotliwy, ale z reguły nie przeszkadza w codziennym funkcjonowaniu w polskim społeczeństwie.

Nawojka: Kiedy szukałam pracy, to w ogóle nie mówiłam aż tak po polsku i to było w ogóle dziwne, że mnie przyjęli i powiedzieli, że dobrze mówię po polsku, chociaż wydawało mi się, że trzy lata temu to była masakra. To zależy od ludzi. Kiedy nie mówię bardzo wielkich zdań, nikt nawet nie myśli o tym, skąd jestem. W pracy mi mówili, że jestem z Przemyśla i to nawet czasami działało

[śmiech], bo jak w swoim języku, mówieniu, dochodzi do takiego momentu, że nie znam, jak powiedzieć jakieś słowo, to przecież ludzie różnie mówią, różne mają akcenty i nic nie dzieje się. To dla mnie jest niezręcznie, nieprzyjemnie, jak nie umiem czegoś powiedzieć i czasem te osoby widzą to, jak gadają ze mną. A najgorzej to w sferze obsługi, kiedy te osoby cię rozumieją, ale patrzą się na ciebie jak na debila [śmiech]. I ty powtarzasz to samo, z dokładnie takim samym akcentem i ona rozumie dokładnie to samo i robi, chociaż mogła to zrobić za pierwszym razem, kiedy usłyszała to. A tylko patrzy się dziwnie. Ale to tylko z niektórymi osobami tak jest. A tak, to po akcencie, co mówią, to mówią, że: „O, jaki masz świetny akcent! Ty tak mówisz, jak śpiewasz”. I nie wiem, czy to komplement, czy specjalnie tak mówią, czy nie, ale to tak fajnie. Bo wydaje mi się, że Polakom, przynajmniej takim adekwatnym, powiedzmy, jest przyjemnie, że ktoś uczy się ich języku. Jak ja wykładam język ukraiński i ktoś przychodzi do mnie i powie chociaż „*Привіт, як справи?* [Cześć, co słyszałeś?]”, to ja tak cieszę się, na siódmym niebie od szczęścia jestem, że oni to powiedzieli w moim języku. Takie są z Polakami.

[K]: Dlaczego miałabyś mówić, że jesteś z Przemyśla, a nie, że jesteś z Ukrainy, z Iwano-Frankiw-ska? To jest ile – osiemdziesiąt kilometrów? Sto?

Nawojka: Właśnie o to chodzi, że nie rozpoznają... O to chodzi, na ile jesteśmy podobni. Nie da się rozpoznać człowieka z zewnątrz czy nawet po gwarze i jeżeli nie będę dopuszczać jakichś błędów, to będę mówić bardzo podobnie do tych Polaków, co mieszkają w Przemyślu. I właśnie tu nie będą działały stereotypy, takie jak „jesteś banderowcem, nie jesteś banderowcem”. Po prostu jesteśmy jednakowi, tylko ktoś mieszka osiemdziesiąt kilometrów dalej, ktoś bliżej. A o Przemyślu to bardziej żarty były, nigdy w życiu z tego nie korzystałam. Bo są takie kobiety, co da się im ukryć, że są z Ukrainy, jeżeli chcą tego, a ja nie mogę (i nie chcę), bo jak pytają mnie, jak się nazywam, to jak słyszą [moje imię — K.E.], to robią takie oczy i pytają „Skąd jesteś?”. I nie powiem, że gdzieś tam z Anglii czy coś.

Mówienie z akcentem bywa przez niektórych Ukraińców uznawane za wartościowane – wówczas piętno staje się wyróżnikiem, pretekstem do dalszej rozmowy czy w końcu elementem tożsamości. Można powiedzieć, że sposób mówienia stanowi dla nich komplementaryzację różnic etnicznych, zachodzącą na płaszczyźnie języka polskiego (ERIKSEN 2013: 51).

Józef: Nie ukryjesz tego [że jesteś Ukraińcem — K.E.]. Ja mogę powiedzieć trzy-cztery zdania, żeby tego nie było, ale myślałem o tym. I oprócz słów, ty dajesz akcentem jakiegoś koloru do swojego języka, co mówisz. I ja już myślałem, może się tak zastanowić i zrobić sobie taki akcent, żeby tego akcentu w ogóle nie było. Ale później pomyślałem, jak już zaczynam rozmawiać z akcentem, to już od razu widać, że jestem Ukraińcem. I już od razu do mnie jest pomniejszone takie wymaganie językowe i od razu słyszać, że to nie jest mój rodny język... I to naprawdę potem ułatwia życie. I naprawdę słyszać jakiś szacunek, że człowiek wyuczył twój język i w nim rozmawia. Także dlatego w większości, w dziewięćdziesiąt osiem procentów, nie ma żadnego problemu.

Henryk: Jak przyjechałem do Krakowa, to nawet moi koledzy z uczelni mówili, że bardzo dobrze mówię, jak na to, że uczyłem się polskiego przez dwa-trzy miesiące. To znaczy uczyłem się pół roku, ale dwa-trzy miesiące tak intensywnie. Nigdy nie miałem problemów przez akcent czy przez sposób mówienia.

Oczywiście stwierdzenie, że posługiwanie się językiem ukraińskim na ulicy czy w komunikacji publicznej przez wszystkich mieszkańców Krakowa jest wartościowane w jednakowy sposób byłoby olbrzymim nadużyciem. Katarzyna w trakcie wywiadu wspominała przytoczoną przez znajomych sytuację, w której studentom odmówiono możliwości wynajmu mieszkania ze względu na ich ukraińską narodowość, a także inną historię, w której młoda Ukrainka, rozmawiając przez telefon w swoim ojczystym języku, spotkała się z uwagą o treści „Jak ja nienawidzę Ukraińców!” ze strony znajdującego się w tym samym tramwaju mężczyzny.

Z kolei Anna opowiedziała o dużo bardziej dotkliwym incydencie, który można by zakwalifikować za Lindsay Pérez Huber i Danielem G. Solorzano jako akt (nie tyle rasowej, co etnicznej) mikroagresji werbalnej (HUBER & SOLORZANO 2015: 299-300), podobnie jak inne opisywane uprzednio przypadki.

Anna: Oprócz pozytywnych relacji, spotkałam się z przypadkami negatywnego nastawienia do tego, że jestem Ukrainką. To na mnie tak wpłynęło, że jak jestem w transporcie publicznym albo w jakimś urzędzie, z pewną obawą wyciągam paszport ukraiński albo odzywam się w języku ukraińskim, bo nie wiem, na kogo trafię tym razem. Bo spotkałam się ze słowną agresją ze strony pewnej kobiety, wiadomo, w jakim temacie [...]. Wracałam z uniwersytetu razem z kolegami, Ukraińcem i Białorusinem. Białorusin tam po rosyjsku mówił, a my po ukraińsku, to nie problem, bo rozumiemy się nawzajem. Przechodziliśmy przez centrum handlowe i kiedy byliśmy na ruchomych schodach, jakaś starsza kobieta usłyszała nas, odwróciła się i zaczęła na nas krzyczeć, przeklinać do nas i straszne rzeczy wygadywała. Co my tu robimy, jakim prawem tu przyjechaliśmy. Dosłownie nas wyrzucała z kraju. Usiłowałam jej zwrócić uwagę, że nie ma prawa tak mówić, ale mówiła dalej i dalej. A na samym końcu dodała „*My was budiem rezat!*” [Będziemy was wyrzucać!]. Szła za nami potem aż do wyjścia z centrum handlowego, cały czas przeklinała.

## Próby odpowiedzi

Skoro zachowania dyskryminacyjne, niechęć i ksenofobia wynikają ze strachu i niewiedzy, to poszerzenie wiedzy Polaków o Ukraińcach powinno przynosić odwrotny rezultat. Wydaje się zatem, że to właśnie budowanie porozumienia na płaszczyźnie wiedzy potocznej jest dla migrantów uczestniczących w badaniu najważniejszym sposobem ra-



dzenia sobie z zachowaniami dyskryminacyjnymi i ksenofobicznymi. Można zaryzykować stwierdzenie, że według nich przekraczanie stereotypów przez spotkanie z realnymi Ukraińcami zamiast z fantazmatem „Obcego”, stanowi największą szansę na wypracowanie międzyetnicznego i międzynarodowego konsensusu przez narody, które przecież od samego początku kształtowania się współczesnej tożsamości narodowej dzieliły ze sobą historię, terytorium czy wyobraźnię językową. Właśnie poszerzanie zakresu wiedzy Polaków, do którego dążą badani zarówno przez tworzenie instytucjonalnych możliwości jej zdobywania, jak i przez obalanie popularnych mitów czy stereotypów dotyczących Ukraińców w zwykłych, prywatnych rozmowach, stanowi jedną z możliwości budowania porozumienia pomiędzy migrantami a polskimi mieszkańcami Krakowa. Oczywiście całkowite odrzucenie podziałów, stanowiących przecież podwaliny tożsamości etnicznej, nie jest możliwe, ale być może dzięki promowaniu wzajemnej otwartości i angażowaniu we wspólne życie społeczne przedstawiciele różnych klas możliwe stanie się choć częściowe złagodzenie tarć pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Niestety rzeczywistość jest bardziej skomplikowana i nie działa na zasadzie antropologicznego zwierciadła, a tego rodzaju esencjalizujące kategorie nie przekładają się na ogólną sytuację migrantów w Krakowie. Należy bowiem pamiętać, że tego rodzaju działania mają charakter indywidualny i można je rozpatrywać jedynie w odniesieniu do poszczególnych środowisk zawodowych oraz klas społecznych, nie zaś względem styku kultury polskiej i ukraińskiej w ogóle.

Prowadzi to do stwierdzenia, że w wypadkach opisywanych przez uczestników badań trudno mówić o dyskryminacji rozumianej jako nieusprawiedliwione okolicznościami nierówne traktowanie na podstawie posiadanej przez przedstawiciela grupy lub całą grupę określonej cechy albo dotkliwie dyskredytującego piętna, oparte na wiedzy o historii tej grupy, zachodzące w sposób systematyczny i/lub powtarzalny. Incydentalność opisywanych przypadków sprawia, że o ile można mówić o zachowaniach dyskryminacyjnych lub ksenofobicznych czy niechęci Polaków wobec Ukraińców, o tyle ujęcie wszystkich działań mieszkańców Krakowa w ramy dyskryminacji rozumianej zgodnie z powyższą definicją wydaje się nadużyciem – przynajmniej wobec opisywanej grupy młodych Ukraińców, pracujących i studiujących w stolicy Małopolski. Równocześnie należy pamiętać, że jeśli jakieś akcje mieszkańców Krakowa wobec przybyszy zza wschodniej granicy noszą znamiona mowy nienawiści, ma to podłoże uzasadnione historycznie, bazujące na ukonstytuowanych w polskiej świadomości kulturowej stereotypach. Rosnące – a przynajmniej coraz szerzej nagłaśniane – polskie ruchy nacjonalistyczne i patriotyczne są przy tym rozpoznawane przez Ukraińców jako niepokojące, ale w tym momencie nie jest to zjawisko uważane za bezpośrednie zagrożenie dla ich bezpieczeństwa.

Fakt, że odnoszenie się Polaków do migrantów nie ma wyłącznie pejoratywnego charakteru, ani nie nosi definicyjnych znamion powtarzalności czy systematyczności, nie umniejsza jednak wyrażanej przez interlokutorów potrzeby odpowiedzi na ksenofobię.

## Podsumowanie

Mimo że mieszkający w Krakowie Ukraińcy doświadczają zachowań ksenofobicznych ze strony swoich polskich sąsiadów, pracodawców czy kolegów, nie sposób jednoznacznie stwierdzić, że takie działania można określić *sine dubio* jako dyskryminację. Odnoszenie się Polaków do migrantów nie ma wyłącznie pejoratywnego charakteru, nie ma także definicyjnych znamion powtarzalności czy systematyczności. Można raczej skłonić się ku wnioskowi, że ksenofobia mieszkańców Krakowa jest – żeby użyć Arystoteleskiej metafory – możliwością dyskryminacji, która nie przeszła (jeszcze?) do aktu (ARYSTOTELES 1986: 288). Zachowania potencjalnie dyskryminujące są przy tym kierowane nie tylko do Ukraińców, kiedy to bazują na znajomości historii z poziomu wiedzy potocznej, ale także ku innym „Obcym”, na co wskazywali także uczestnicy badań.

Nie oznacza to bynajmniej, że problem dyskryminacji należy uznać za nieobecny. Ze względu na ograniczony zarówno czasowo, jak i terytorialnie charakter badań, nie można jednoznacznie potwierdzić lub zaprzeczyć występowaniu dyskryminacji na przykład względem Ukraińców zatrudnionych w gorzej wartościowanych sektorach rynku pracy (w tym także pracowników sezonowych) lub poprzednich pokoleń migrantów, których relacje nie zostały na tym etapie uwzględnione.

Reasumując, postawiwszy pytanie, czy istnieje w Krakowie wąsko rozumiana dyskryminacja skierowana przeciwko imigrantom z Ukrainy zaliczającym się do klasy średniej – studentom, pracownikom branży IT, HR oraz przedstawicielom wolnych zawodów – należy udzielić odpowiedzi przeczącej. Obecnie nie można jednoznacznie stwierdzić, że wobec Ukraińców w Krakowie występuje dyskryminacja nosząca wszystkie dystynktywne cechy tego zjawiska ze względu na incydentalny charakter opisywanych doświadczeń. Można jednak powiedzieć, że istnieje dyskryminacja rozumiana potocznie – jako ogół zachowań ksenofobicznych oraz wykorzystujących mowę nienawiści, z którymi stykają się migranci, mających swoje źródła w stereotypach wartościowanych negatywnie i opierających się głównie na zdroworozsądkowej, potocznej znajomości historii relacji polsko-ukraińskich. Swój udział ma tutaj przede wszystkim stereotyp Ruskiego, podparty dodatkowo niezajomością języka ukraińskiego oraz faktem, że duża część imi-

grantów na co dzień posługuje się językiem rosyjskim, a także rozbieżność pojęć „patriotyzm” i „nacjonalizm” na gruncie polskim i ukraińskim. Zarówno na poziomie relacji osobistych, jak i kontaktów przez Internet, Polacy i Ukraińcy nie są do końca wolni od wzajemnych uprzedzeń i schematów myślowych, w obrębie których poruszają się na co dzień, często nawet w sposób nieświadomy, co może w niektórych wypadkach prowadzić do wzajemnej niechęci, mikroagresji czy przemocy symbolicznej.

## Źródła cytowań

- ALLPORT, GORDON (1979), *The Nature of Prejudice*, New York: Perseus Books Publishing, L.L.C.
- ARYSTOTELES (1986), *Metafizyka*, ks. K, przekł. Tadeusz Żeleźnik, Warszawa: BKF.
- BENEDYKTOWICZ, ZBIGNIEW (1988), 'Stereotyp – obraz – symbol: o możliwościach nowego spojrzenia na stereotyp', *Prace Etnograficzne*: 24, ss. 7-34.
- BOURDIEU, PIERRE (2009), *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, przekł. Anna Ziółkowska, Karolina Sztandar-Sztanderska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CASTLES, STEPHEN, MARK J. MILLER (2011), *Migracje we współczesnym świecie*, przekł. Anna Gąsior-Niemiec, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CEGIEŁA, ANNA (2014), 'Czym jest mowa nienawiści?', *Poradnik Językowy*: 1, ss. 7-17.
- CHMIELEWSKA, IZA, GRZEGORZ DOBROCZEK, JAN PUZYNKIEWICZ (2016), *Obywatele Ukrainy pracujący w Polsce – raport z badania*, Warszawa: Departament Statystyki NBP.
- CZYKWIN, ELŻBIETA (2007), *Stygmat społeczny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- DUNAJ, BOGUSŁAW (1996), 'Dyskryminacja', w: Bogusław Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa: Wilga, s. 214.
- DZIEGIEL, LESZEK (1995), 'Poland's Closest Neighbours: Official Communist Stereotypes and Popular Myths', przekł. Krzysztof Kwaśniewicz, *Studia Ethnologica Croatica*: 7/8, ss. 205-221.
- ERIKSEN, THOMAS H. (2013), *Etniczność i nacjonalizm: ujęcie antropologiczne*, przekł. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- ETZIONI, AMITAI (2007), 'Citizenship Tests: A Comparative, Communitarian Perspective', *The Political Quarterly*: 3, ss. 353-363.
- GIDDENS, ANTHONY (2004), *Socjologia*, przekł. Alina Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- GOFFMAN, ERVING (2005), *Piętno: rozważania o zranionej tożsamości*, przekł. Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- HRYCAK, JAROSŁAW (2000), *Historia Ukrainy 1772-1999: Narodziny nowoczesnego narodu*, przekł. Katarzyna Kotyńska, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.
- HUBER, LINDSAY PÉREZ, DANIEL G. SOLORZANO (2015), 'Racial Microaggressions as a Tool for Critical Race Research', *Race, Ethnicity and Education*: 3, ss. 297-320.
- IGLICKA, KRYSZYNA (2005), *Active Civic Participation of Immigrants in Poland* [raport z projektu] Oldenburg: POLITIS project, <http://www.uni-oldenburg.de/politis-europe/country-reports> [dostęp: 30.07.2018].
- IGLICKA, KRYSZYNA, AGNIESZKA WEINAR (2008), 'Ukrainian Migration in Poland from the Perspective of Polish Policies and Systems' Theory', *Journal of Immigrant & Refugee Studies*: 6 (3), ss. 356-365.
- KLAUS, WITOLD, ALEKSANDRA WINIARSKA (2011), 'Dyskryminacja i nierówne traktowanie jako zjawisko społeczno-kulturowe', *Studia BAS*: 2 (26), ss. 9-40.
- KOPALIŃSKI, WŁADYSŁAW (1989), 'Dyskryminacja', w: Władysław Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, ss. 146-147.
- KORPANTY, JÓZEF (2001), 'Discrimino, -are, -avi, -atum', w: Józef Korpanty (red.), *Mały słownik łacińsko-polski*, Warszawa: Wydawnictwo Szkolne PWN, s. 206.
- LEHMANN, ALICJA (2016), 'Czy Polacy wyzyskują Ukraińców? Bez paniki, ale niestety coś może być na rzeczy', „Gazeta Wyborcza”, online, <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,89336,21032906,czy-polacy-wyzyskuja-ukraincow-bez-paniki-ale-niestety-cos.html?disableRedirects=true> [dostęp: 30.07.2018].
- LÉVI-STRAUSS, CLAUDE (2001), *Mysł nieoswojona*, przekł. Andrzej Zajączkowski, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- ŁOTOCKI, ŁUKASZ (2009), *Integracja i dyskryminacja – krajobraz 2009*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

- MARKIEWICZ, JÓZEF (2010), 'Retoryka granicy', w: Magdalena Zowczak (red.), *Na pograniczu nowej Europy. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, ss. 97-105
- MATEJUK, TOMASZ (2016), 'Ukraińcy założyli w Polsce swój związek zawodowy', *Business Insider Polska*, online:; <http://businessinsider.com.pl/finance/praca/zwiazek-zawodowy-ukraincow-pracujacych-w-polsce/xrlwrj6> [dostęp: 30.07.2018].
- MIKULSKA, AGNIESZKA (2008), *Ksenofobia i dyskryminacja na tle etnicznym w Polsce – zarys sytuacji*, Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.
- MUCHA, JANUSZ (1999), 'Badania stosunków kulturowych z perspektywy mniejszości', w: Janusz Mucha (red.), *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*, Warszawa: Oficyna Naukowa, ss. 11-26.
- NAPIÓRKOWSKI, MARCIN (2017), *Imperium Lechitów kontratakuję*, <http://mitologiawspolczesna.pl/imperium-lechitow-kontratakuj/> [dostęp: 30.07.2018].
- OHCHR.ORG (1998), *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, New York: United Nations Department of Public Information, online: <http://www.ohchr.org/EN/UDHR/Pages/Language.aspx?LangID=pql> [dostęp: 30.07.2018].
- SAYAD, ABDELMALEK (1991), *L'immigration ou les paradoxes de l'alterité*, Brussels: De Boek.
- SCHAFF, ADAM (1978), 'Stereotyp: definicja i teoria', *Kultura i Społeczeństwo*: 3, ss. 43-77.
- SEJM.GOV.PL (1997), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 02.04.1997*, online: <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/koni.htm> [dostęp: 30.07.2018].
- SZARFENBERG, RYSZARD (2002), 'Dyskryminacja', w: Barbara Rysz-Kowalczyk (red.), *Leksykon polityki społecznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, s. 38.
- SZTOMPKA, PIOTR (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- TRIANDAFYLLOU, ANNA (2003), *Immigrants and National Identity in Europe*, London, New York: Taylor & Francis e-Library.

- TRIANDAFYLLIDOU, ANNA (2009), 'Migrants and Ethnic Minorities in Post-Communist Europe. Negotiating Diasporic Identity', *Ethnicities*: 9 (2), ss. 226-245.
- UDSC.GOV.PL (2017), *Raport na temat obywateli Ukrainy*, online:  
<https://udsc.gov.pl/statystyki/raporty-specjalne/biezaca-sytuacja-dotyczaca-ukrainy/> [dostęp: 30.07.2018].
- VOLLMER, BASTIAN A. (2016), *Ukrainian Migration and the European Union: Dynamics, Subjectivity, and Politics*, New York, London: Palgrave Macmillan.
- WILSON, ANDREW (2015), *The Ukrainians: Unexpected Nation*, New Haven, London: Yale University Press.